

Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo 14(17) 2024  
ISSN 2084-6045; e-ISSN 2658-2503  
Copyright © Elżbieta Dąbrowicz, 2024  
Creative Commons: Uznanie autorstwa 3.0 PL (CC BY)  
<https://doi.org/10.32798/pflit.1304>

## AUTORYTET KSIĘCIA ADAMA JERZEGO CZARTORYSKIEGO W TEATRZE OPINII MIĘDZY 1834 A 1861 ROKIEM

Prince Adam Jerzy Czartoryski as an Authority Figure  
in the Marketplace of Ideas in the Period Between 1834 and 1861

ELŻBIETA DĄBROWICZ

Uniwersytet w Białymstoku, Polska

E-mail: [e.dabrowicz@uwb.edu.pl](mailto:e.dabrowicz@uwb.edu.pl)

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7284-2248>

### Abstract

The public life of Adam Jerzy Czartoryski serves as a compelling illustration of the challenges power and authority pose as the characteristic of the partition era, particularly in the context of exile. The tumultuous fluctuations in his reputation vividly illustrate the difficulties with earning and maintaining public trust during that period, as well as how easily one's standing in the eyes of the public could be compromised. It is important to note that leadership in exile had no formal legal recognition; it merely rested on the acknowledgment of one's stature. During his time in exile, Prince Adam Jerzy Czartoryski garnered a wide range of inconsistent opinions, from being labeled as the "enemy of the emigration" in 1834 to being regarded as a *de facto* king in 1839. These shifting perceptions did not hinder the reverence shown for Czartoryski after his passing in 1861. However, it is crucial to understand that this reverence was not necessarily a result of a balanced assessment of his actions and achievements, but rather a response to the prevailing circumstances. The mourning ceremonies following his death served as a pretext for patriotic and religious gatherings, which were organized periodically, often leveraging historical anniversaries and funerals for this purpose. Each of the three public image proposals discussed here had its own unique dramaturgy, forming distinct networks of relationships. An examination of these three significant moments in the prince's public life underscores the discontinuous and often excessive nature of Polish public life during the partition period. It also reveals the intricate involvement of public life in the dynamics of propaganda and diplomatic warfare, largely fought on paper but often marked by dirty tactics and ruthlessness.

**Keywords:** public biography, Adam Jerzy Czartoryski, political emigration after 1831, public opinion, reputation

## Streszczenie

Biografia publiczna Adama Jerzego Czartoryskiego stanowi wymowny przykład kłopotów z władzą i autorytetem charakterystycznych dla epoki rozbiorowej, zwłaszcza zaś w warunkach emigracyjnych. Burzliwe perypetie reputacji księcia dają poznać, jak trudno było wówczas wzbudzić i utrzymać zaufanie społeczne, a także jak łatwo przychodziło upaść w oczach opinii publicznej. Przywództwo w warunkach emigracyjnych nie miało bowiem legalnego umocowania, było możliwe jedynie dzięki publicznemu demonstrowaniu dobrowolnego uznania dla autorytetu. Na emigracyjną część życia księcia przypadają tak skrajnie różne akty opiniotwórcze względem jego pozycji jak ogłoszenie go „nieprzyjacielem emigracji” (1834), parę lat później zaś – „królem *de facto*” (1839). Ekscesy tego rodzaju nie przeszkodziły wyrażanemu po zgonie Czartoryskiego w 1861 r. uznaniu dla niego jako autorytetu moralnego. Wynikało to jednak nie z wyważonej oceny jego postawy czy dokonań, lecz bezpośrednio z potrzeby chwili. Obchody żałobne posłużyły za pretekst do manifestacji patriotyczno-religijnych, które raz po raz wówczas organizowano, wykorzystując ku temu m.in. rocznice historyczne i pogrzeby. Każda z trzech omówionych niżej inicjatyw wizerunkowych miała własną dramaturgię, tworzyła osobną sieć relacji. Ogląd trzech spektakularnych momentów w biografii publicznej księcia daje wyobrażenie, jak dalece rozbiorowe życie publiczne, w szczególności emigracyjne, miało charakter nieciągly, ekscesywny, uwikłany w dynamikę propagandowo-dyplomatycznej wojny, toczonej przeważnie na papierze, ale często brudnej i bezwzględnej.

**Słowa kluczowe:** biografia publiczna, Adam Jerzy Czartoryski, emigracja polityczna po 1831 r., opinia publiczna, reputacja

W rozprawach historyków zainteresowanych dorobkiem polityczno-intelektualnym Adama Jerzego Czartoryskiego pojawiają się odwołania do reakcji na jego zgon, emigracyjnych i krajowych, traktowanych jako świadectwo rangi polityka w życiu zbiorowym<sup>1</sup>. Istotnie, wiadomość o śmierci sędziwego księcia (zmarł 15 lipca 1861 r., przeżywszy lat dziewięćdziesiąt jeden) wywołała poruszenie wśród jego rodaków, a także w prasie zagranicznej. Publiczne hołdy przybierały formy dwojakiego rodzaju – nabożeństw żałobnych i tekstów prasowych różnego formatu, od czysto informacyjnych anonsów o zgonie i mszach okolicznościowych po dłuższe artykuły biograficzne<sup>2</sup>.

Wertowanie prasy z roku 1861 pod kątem informacji pozgonnych o Czartoryskim przekonuje, że okazywano mu szacunek i uznanie, jakim nigdy przedtem tak powszechnie się nie cieszył. Za życia nieraz bywał obiektem frontalnej krytyki. Nie skąpiono mu oskarżeń, a nawet inwektyw i drwin. Wygląda na to,

<sup>1</sup> Vide m.in. M. Kukiel, *Czartoryski and European Unity 1770–1861*, Princeton 1955, s. 314–318 (polskie wydanie: M. Kukiel, *Czartoryski a jedność Europy 1770–1861*, Lublin 2008).

<sup>2</sup> Artykuły biograficzne opublikowano w „Dzienniku Poznańskim” (1861, nr 164, s. 1–2), w „Czasie” (1861, nr 167, s. 1–2), w lwowskim „Przeglądzie Powszechnym” (1861, nr 63, s. 1). Najobszerniejszy bodaj ukazał się w „Postępie”, redagowanym przez Jana Osieckiego w Wiedniu (1861, nr 1–9, s. 1–2; 10–11; 18–19; 26–28; 34–35; 42–43; 51; 58–59; 66–67).

że w momencie przekraczania granicy śmierci z polityka wysoko notowanego w pewnych tylko kręgach politycznych i społecznych urastał do rangi osobistości o znaczeniu ogólnonarodowym. Czy to znaczy, że wreszcie przyznawano mu polityczną rację, że bilans jego długiego zaangażowania, obfitującego w dramatyczne zwroty kariery (od rosyjskiego ministra do wroga imperium), z perspektywy pozgonnej wypadł dodatnio?

Sprawa ocen formułowanych wobec księcia za jego życia, tuż po śmierci i później, aż po dziś dzień, zasługuje na uwagę choćby dlatego, że w jego biografii skupiają się kluczowe kwestie pierwszej połowy XIX w., dotyczące polityki napoleońskiej, stosunków polsko-rosyjskich, szans powstania zbrojnego, roli emigracji, przyszłych reform ustrojowych w Polsce, czy też ewentualności konfliktu zbrojnego między Wschodem a Zachodem. Dostarcza również jego droga życiowa obfitego materiału, by pomyśleć nad biografią w wymiarze publicznym, dającą się opisać jako zagadnienie reputacji<sup>3</sup>. Udział w życiu zbiorowym zawsze wiąże się z ryzykiem dla dobrego imienia. W dobie, na którą przypadło życie Czartoryskiego, zaangażowanie w sprawy wspólnotowe nieuchronnie wystawiało na reputacyjne uszczerbki. Śledzenie tego rodzaju zawirowań w jego biografii naprowadza na ich ponadjednostkowe źródło: problemy z władzą i autorytetem (także autorytetem władzy) nękające zbiorowość wyzutą z własnego, suwerennego państwa, ze stabilnych instytucji zapewniających międzypokoleniowy przekaz tradycji<sup>4</sup>; zbiorowość o permanentnie rozchwianym poczuciu bezpieczeństwa prawnego, miotaną zmianami koniunktur politycznych, pozbawioną też możliwości, by o zagadnieniach tych debatować jawnie, wedle standardów kształtujących się wówczas w świecie zachodnim – z udziałem tzw. opinii publicznej<sup>5</sup>. W warunkach rozbiorowych władza narzucona zawsze mogła uzyskać posłuch siłą, obywając się bez społecznej akceptacji. Z kolei ponadrozbiorowa wspólnota narodowa nie mogłaby zaistnieć bez dzierzących „rząd dusz” osobowych autorytetów, którym okazywano posłuch

<sup>3</sup> Reputacją interesują się zazwyczaj socjologowie, psychologowie społeczni, marketerzy. Ci ostatni bardziej od strony praktyki niż teorii. Wszyscy zgadzają się co do tego, że reputacja tworzy się między ludźmi, w sytuacjach kryzysowych, że wymaga czasu i pamięci. Vide m.in. P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007, s. 157–159.

<sup>4</sup> Problemem autorytetu publicznego w pierwszej połowie XIX w. zajmowałam się w książce – vide E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009. Artykuł niniejszy traktuję jako rodzaj apendyksu do tamtych rozważań, w których nie dość dobitnie, jak dzisiaj sędzę, wydobylam różnicę między autorytetem publicznym w realiach autonomicznego Królestwa Polskiego (oparcie w porządku konstytucyjnym, nawet jeśli naruszonym, w instytucjach) i w warunkach anarchicznego czy policentrycznego życia emigracyjnego.

<sup>5</sup> Fenomen opinii publicznej przybliżył polskiemu czytelnikowi Maurycy Dzieduszycki (vide M. Dzieduszycki, *Opinia publiczna*, „Czas. Dodatek Miesięczny” 1856, t. 2, [z. 1], s. 3–27), a później – polemicznie nawiązując do wymienionego autora – Bronisław Łoziński (vide B. Łoziński, *Opinia publiczna*, Kraków 1873).

dobrowolnie<sup>6</sup>. Ich wyłanianie i utrzymywanie na fali zdarzeń przychodziło z trudem. Na emigracji, gdzie potrzeba osób darzonych autorytetem była szczególnie paląca, równie intensywnie zajmowano się ich lansowaniem co nurzaniem w błocie.

Książę Czartoryski stanowi przykład „powagi” zarazem typowy i jedyny w swoim rodzaju<sup>7</sup>. Typowy, bo zaufanie i szacunek raz zdobywał, innym razem tracił. To, co postrzegano jako atut, np. znajomości z politykami zachodnimi, w zmienionych okolicznościach stawało się powodem do kwestionowania patriotyzmu. Nietypowym był zaś przypadkiem, bo jego autorytet w różnych okresach życia miał źródła sobie przeciwstawne: najpierw wiązał się z wysoką pozycją księcia na dworze cesarza Rosji, natomiast od sądu sejmowego w 1829 r. – z jego postawą antyrosyjską.

Na potrzeby niniejszego szkicu ograniczę się do kilku momentów znamienych dla obecności publicznej księcia, mieszczących się w przedziale czasowym między rokiem 1834 a 1861. Chronologicznie pierwsza data wiąże się z nadirem jego percepcji publicznej – zbiorowym aktem odmowy zaufania wśród wychodźstwa, ostatnia z tużpośmiertnym zenitem jego oceny, zwłaszcza w kraju. Obejmę też uwagę koniec lat trzydziestych i początek czterdziestych, kiedy to Czartoryski został obwołany królem *de facto*, co prowadziło do najdalej idącego spolaryzowania opinii o nim. Jedni go koronowali, drudzy szydzili z papierowego majestatu. Równocześnie uchodził za króla i błazna.

Zacznę wbrew chronologii, od pośmiertnego triumfu księcia.

### **Autorytet moralny**

Jeśli sporządzić możliwie obszerne *dossier* prasowych funeraliów po śmierci Czartoryskiego, obejmujące wiele gazet i czasopism, krajowych, emigracyjnych i zagranicznych, to staje się widoczna zróżnicowana geografia żałoby. Zyskują ponadto na wyrazistości porządkujące zabiegi odnośnie do biografii i wizerunku księcia.

Nie da się zaprzeczyć, że pisano o zmarłym nadspodziewanie dobrze; nie wszędzie jednak z równym zaangażowaniem. Obraz ogólnonarodowego poruszenia przedstawiano zwłaszcza w „Czasie” krakowskim i „Dzienniku Poznańskim”.

---

<sup>6</sup> Na niewymuszone posłuszeństwo jako reakcję wobec autorytetu wskazywano nieraz w literaturze przedmiotu, zwłaszcza w następstwie rozważań Hannah Arendt – vide H. Arendt, *Co to jest autorytet?*, w: eadem, *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, tłum. M. Godyń, W. Madej, Warszawa 1994. Dla Arendt zanik autorytetu oznaczał radykalną zmianę kulturowo-cywilizacyjną: „[...] jest równoznaczny ze zrujnowaniem podstaw tego świata, który od tej pory zaczyna dryfować, zmieniać się, przeobrażać z jednej postaci w drugą z coraz większą gwałtownością”. Ibidem, s. 117.

<sup>7</sup> W polszczyźnie tamtego czasu słowo „autorytet” nie występuje. O autorytetach osobowych mówi się zwykle jako o powagach narodowych.

W prasie Królestwa Polskiego bariery cenzuralne nie dopuszczały informacji o nabożeństwach w sąsiednich zaborach, o miejscowych zaś, jeśli coś pisano, to lakonicznie. Wprawdzie margrabia Aleksander Wielopolski, w tamtym czasie dyrektor główny Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wydał zgodę na obchód żałobny w Warszawie, ale już wkrótce zwracał się do abp. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, by nie zarządzać mszy w całym Królestwie<sup>8</sup>.

W lwowskim „Dzienniku Literackim”, barwy demokratycznej, podano wiadomość o śmierci Czartoryskiego, zamieszczono artykuł nekrologowy, ale nabożeństw ku czci zmarłego nie rejestrowano. W owym piśmie pod red. Karola Szajnochy żarliwiej kultywowano pamięć o Joachimie Lelewelu, zmarłym w Paryżu 29 maja 1861 r. Również w paryskim „Przeglądzie Rzeczy Polskich” (pod red. demokracji Seweryna Elżanowskiego) pożegnano księcia z szacunkiem, lecz jednorazowo<sup>9</sup>.

Gazety narodowo-konserwatywne reagowały inaczej. Doniesienia „Czasu” i „Dziennika Poznańskiego” stwarzały obraz istnej fali nabożeństw żałobnych, przetaczającej się przez miasta, miasteczka i wiejskie nawet kościoły trzech zaborów, oraz zgromadzeń odbywanych również poza granicami dawnych ziem polskich. Trzeba oczywiście wziąć poprawkę na retoryczne wyolbrzymienie obywatelskiego poruszenia. W liście z Poznania, opublikowanym w gazecie krakowskiej, autor opisywał np. nabożeństwo, w którym uczestniczył, ale miało być ono tylko jednym z niepoliczalnych przejawów żałoby ogólnonarodowej<sup>10</sup>. W gruncie rzeczy jednak większość zgromadzeń oznaczonych co do miejsca i daty odbyła się właśnie w Poznaniu. Na drugim miejscu plasowała się Galicja. Przy czym to gazeta krakowska stała się punktem zbornym dla informacji napływających z trzech zaborów tudzież zagranicy. W „Dzienniku Poznańskim” nieraz przedrukowywano teksty z „Czasu”. Mieszkaniec Królestwa, jeśli uczestniczył w tłumnym nabożeństwie archikatedralnym w Warszawie, to obszerniejszej relacji prasowej z niego musiałby szukać w gazetach innych zaborów.

Lektura prasy z 1861 r. pozwala nie tylko rozpoznać geografie obchodów żałobnych ku czci Czartoryskiego, ale też zobaczyć ich ścisły związek z ożywieniem narodowym – spektakularnym zwłaszcza w zaborze rosyjskim, po trzydziestoletnim,

<sup>8</sup> „Czas” 1861, nr 180 (8 sierpnia), s. 3. Krótką wiadomość o nabożeństwie żałobnym ku czci Czartoryskiego w warszawskim kościele metropolitalnym św. Jana w dniu 22 lipca przekazała „Gazeta Warszawska”: 1861, nr 173 (8/20 lipca), s. 1. W numerze z 23 lipca poinformowano sucho, że nabożeństwo się odbyło – „Gazeta Warszawska” 1861, nr 175, s. 1.

<sup>9</sup> „Przegląd Rzeczy Polskich” 1861, z. 8 (1 sierpnia), s. 1–2.

<sup>10</sup> „Czas” 1861, nr 176 (3 sierpnia), s. 1. W „Dzienniku Poznańskim” pisano o nabożeństwach żałobnych, które „po całej odbywały się Litwie” oraz „po różnych miastach, miasteczkach i wielu wsiach całej Galicji”. „Dziennik Poznański” 1861, nr 195 (27 sierpnia), s. 2.

jak stwierdzano, letargu – przybierającym postać manifestacji patriotyczno-religijnych. Również Galicja wchodziła wówczas w nową fazę swego rozbiorowego istnienia, kiedy to w monarchii Habsburgów poszukiwano bardziej efektywnej formy ustrojowej dla wielonarodowego państwa<sup>11</sup>.

Nabożeństwa żałobne „za duszę” Czartoryskiego włączały się w pasmo obchodów związanych ze śmiercią innych „powag” narodowych: m.in. Joachima Lelewela, Tytusa Działyńskiego, świeżej daty „męczenników” poległych podczas manifestacji w Warszawie i w Wilnie, wyniesionego przez okoliczności abp. Fijałkowskiego, ze świętowaniem rocznic historycznych (unia polsko-litewska, rocznica kościuszkowska<sup>12</sup>, wiktoria wiedeńska, unia horodelska) i wszelkich innych okazji do zgromadzeń, wspólnych modlitw i śpiewów.

W prasowych doniesieniach pozzgonnych przedstawiano zmarłego księcia tak, by umożliwić i docenić publicznie skupienie wokół niego jak największej liczby żałobników, a zarazem wkomponować akty czci w aurę ogólnego uniesienia patriotyczno-religijnego. Pisano o „najlepszym Polaku”, „najcnotliwszym chrześcijaninie”, „mężu wielkiej zasługi” „najgodniejszym”, „wielkim obywatelu”, „męczenniku”<sup>13</sup>. Pierwszy obszerniejszy tekst o śmierci Czartoryskiego, który zamieszczono w „Czasie” z 18 lipca, a więc zanim jeszcze żałoba nabrała większego rozmachu, zaczęto od metakomentarza, jak o zmarłym należałoby pisać w warunkach ograniczenia swobody wypowiedzi:

Któż będzie orzekał, czyli księżę Adam Czartoryski odpowiedział na każdym stanowisku, jakie zajmował, wszystkim wymaganiom politycznym, skoro nie można rozbiierać wszystkich okoliczności, jakie mu towarzyszyły ani przeszkód, na jakie natrafiał? [...] Pomijamy więc ściśle polityczną stronę tego męża, zostawiając ją, jeżeli nie historii, to przyszłości, a zapisujemy tu tylko stratę wielką, jaką kraj nasz poniósł w obywatelu, do którego tak wybornie zastosować można znany wiersz Terencjusza: „Polakiem jestem, co tylko jest polskiego nieobce mi”<sup>14</sup>.

Z pominięcia strony politycznej wynikało też skupienie na cnotach księcia, których nikt – jak stwierdzano – nie kwestionował, nawet przeciwnicy. Tym sposobem ogólnie podpowiadano oponentom, by powstrzymali się od oskarżeń pod adresem zmarłego. Lista cnot zastępowała ocenę poglądów i uczynków.

<sup>11</sup> Dyplom październikowy z 1860 r. rozpoczął okres konstytucyjny w monarchii, hamowany co prawda tendencjami centralistycznymi, ale prowadzący jednak z czasem do autonomii Galicji.

<sup>12</sup> Celebrowano czterdziestą czwartą rocznicę śmierci Kościuszki. Z tej okazji m.in. usypano kopiec w Olkuszu. Powód do tłumnej manifestacji pod Maciejowicami (10 października 1861 r.) dała też rocznica tej bitwy.

<sup>13</sup> Formuły te pochodzą z „Czasu”: 1861, nr 165 (21 lipca), s. 2; nr 167 (24 lipca), s. 1; nr 174 (1 sierpnia), s. 1 oraz lwowskiego „Dziennika Literackiego”: 1861, nr 58 (23 lipca), s. 462.

<sup>14</sup> „Czas” 1861, nr 162 (18 lipca), s. 1.

W „Dzienniku Poznańskim” z 19 lipca przewidywano natomiast defetystycznie, że nawet śmierć nie wyciszy zadawnionych sporów politycznych<sup>15</sup>. Zakładano, że głęboki rozłam polityczny, trwający od klęski powstania listopadowego, ujawni się również w reakcjach pozgonnych. Wbrew obawom podzieleni rodacy nad trumną Czartoryskiego się nie starli. Słowa nie tylko ważono, wręcz ich skąpiono. Podczas uroczystości pogrzebowej w Paryżu i Montmorency (22 lipca 1861 r.) ostrożność posunięto tak daleko, że z przemową nie wystąpił nikt<sup>16</sup>. Emigracyjni kaznodzieje polscy zabrali głos dopiero później, kiedy już ustalili się krajowy ton obchodowy. Mowę pogrzebową wygłosił ks. Aleksander Jełowicki podczas nabożeństwa w paryskim kościele Wniebowzięcia (l’Assomption) 29 lipca, a Hieronim Kajsiwicz – 15 stycznia 1862 r. Podczas nabożeństw krajowych również na ogół zachowywano powściągliwość w oratorskich popisach. Tak przynajmniej wynika z relacji prasowych. W „Czasie” nawet utyskiwano na deficyt przemówień. Redaktorzy „Przeglądu Poznańskiego” wskazywali na ośmiejający polskich oratorów artykuł ks. Louisa Lescoeur w „l’Ami de la Religion”<sup>17</sup>, który poddał myśl, by porównać zmarłego do postaci biblijnych – Symeona i Mojżesza<sup>18</sup>. Musieli się też wytłumaczyć, dlaczego na łamach „Przeglądu” zabrakło dotychczas biografii Czartoryskiego<sup>19</sup>.

Żałobne obrzędy i relacje prasowe kształtowały wyobrażenie o księciu jako autorytecie moralnym, nie zaś polityku związanym z konkretnym stronnictwem. Dlatego też pisano, że „przodował”, nie przewodził<sup>20</sup>. Dlatego wydobywano jego patriarchalność, uzasadnioną już samą metryką. Respekt budził odległym rokiem urodzenia – 1770 – sięgającym jeszcze epoki przedrozbiorowej, dzięki czemu uzyskiwał status wyjątkowego świadka historii, łącznika z Polską „całą”<sup>21</sup>. Podkreślany dobitnie w tekstach prasowych i mowach żałobnych patriotyzm

<sup>15</sup> „Dziennik Poznański” 1861, nr 164 (19 lipca), s. 1. Pierwsza dwuzdaniowa, „telegraficzna” wiadomość o śmierci Czartoryskiego pojawiła się w nr. 162 „Dziennika” (17 lipca), s. 1. Podobnie w „Czasie”: 1861, nr 161 (17 lipca), s. 3.

<sup>16</sup> Relację z pogrzebu zamieszczono w „Czasie”: 1861, nr 171 (28 lipca), s. 1–2.

<sup>17</sup> L. Lescoeur, *Le prince Adam Czartoryski*, „l’Ami de la Religion” 1861, tome 10, s. 179–182. Louis Lescoeur był autorem książki o prześladowaniach katolików w imperium rosyjskim: vide L. Lescoeur, *L’église catholique en Pologne sous gouvernement russe*, Paris 1860.

<sup>18</sup> Porównania do postaci biblijnych pojawiły się obficie w przemowach pogrzebowych Aleksandra Jełowickiego i Hieronima Kajsiwicza. Pierwszy mówił o „naszym Danielu”, Tobiaszu, Samuelu, Symeonie. Drugi również o Samuelu i Symeonie, ale też o Janie Chrzcicielu i „naszym Józefie”. Wielość skojarzeń osłabiała efektywność porównań, tłumaczyła się być może rozpoznaniem Czartoryskiego jako męża epoki przejściowej.

<sup>19</sup> „Przegląd Poznański” 1861, t. 32, s. 222.

<sup>20</sup> „Czas” 1861, nr 165 (21 lipca), s. 2.

<sup>21</sup> „Czas” 1861, nr 166 (z 23 lipca), s. 1. Łącznikiem z Polską „całą” był też Julian Ursyn Niemcewicz, któremu Czartoryski poświęcił u schyłku swego życia obszerne dzieło: *Żywoć J. U. Niemcewicza*, Paryż 1860.

księcia stanowił pochodną *arete*<sup>22</sup>, nie był łączony z programem politycznym jego obozu. „Ten szczytny przykład dostojnej cnoty, wzór ciągłego poświęcenia, wytrwałej pracy, to niemal wiekowe pasmo najczystszej zasługi [...]”<sup>23</sup>. Patriotyzm – utrzymywano – powodował księciem przez całe długie życie, niezależnie od kierunku jego politycznych wyborów. Obfitująca w nieciągłości biografia Czartoryskiego ulegała scaleniu, kiedy oglądano ją przez pryzmat cnoty jako źródła wytrwałego poświęcenia patriotycznego, tożsamego z nieustającą pracą na rzecz wspólnoty narodowej.

W takiej wersji książę nie dzielił, ale łączył rodaków w trzech zaborach i na emigracji. Dzięki duchowi solidaryzmu awansował do rangi autorytetu ponad granicami zaborowymi, różnicami w poglądach politycznych, w statusie społecznym i materialnym. W późniejszej fazie żałoby zbierano się na msze celebrowane ku czci Czartoryskiego i Lelewela razem wziętych, mimo ich głębokiego antagonizmu za życia<sup>24</sup>. W „Dzienniku Poznańskim” podkreślano udział w nabożeństwach Polaków wyznania mojżeszowego.

Nie ulega wątpliwości, że swój pośmiertny awans zawdzięczał Czartoryski w dużej mierze okolicznościom. Gdyby zmarł kilka lat wcześniej albo trochę później, zapewne zostałby pożegnany daleko mniej wylewnie<sup>25</sup>. Wyniesienie Czartoryskiego do rangi narodowego autorytetu miało charakter dość sytuacyjny, by nie powiedzieć koniunkturalny. Swoim zgonem książę stwarzał pretekst do organizowania obchodów, sumujących się z innymi manifestacjami patriotyczno-religijnymi, którym początek dał warszawski pogrzeb generałowej Katarzyny Antoniny Sowińskiej 11 czerwca 1860 r. Podczas nabożeństw za duszę Czartoryskiego śpiewano zazwyczaj *Boże, coś Polskę*, jak przy okazji innych zgromadzeń tamtego czasu. Żałoba pogonna została wkomponowana w narodową, o której pisał z emfazą Charles de Montalembert w eseju *Naród w żałobie* (*Une nation en deuil: la Pologne en 1861*), dostępnym prawie natychmiast po polsku w tłumaczeniu ks. Alojzego Prusinowskiego – w zbiorowy protest całej narodowej wspólnoty połączonej duchem nie politycznego, lecz moralnego sprzeciwu wobec

<sup>22</sup> Znaczący problematyki autorytetu w jego historycznych przemianach zwracają uwagę na ustanowione jeszcze w antyku powiązanie autorytetu z cnotą – vide Z. Pańpuch, *Początki rozumienia autorytetu w starożytności*, „Człowiek w Kulturze” 2011/2012, nr 22, s. 167–206.

<sup>23</sup> „Czas” 1861, nr 166 (23 lipca), s. 1. Podobnie w „Dzienniku Poznańskim”: 1861, nr 175 (1 sierpnia), s. 2–3.

<sup>24</sup> Anonse takich integrujących nabożeństw zamieszczono w „Dzienniku Poznańskim”: 1861, nr 186 (14 sierpnia), s. 4.

<sup>25</sup> Kiedy w 1866 r. Towarzystwo Historyczno-Literackie wystąpiło z *Odezwą do rodaków w kraju i za granicą o składki na pomnik dla ks. Adama Czartoryskiego*, nie pamiętano już o pozgonnej przychylności wobec księcia. Między innymi w „Głosie Wolnym” odmówiono mu wszelkich zasług: „Przebaczania, ale nie pomnika żądać mogą jego [Czartoryskiego – E. D.] przyjaciele od narodu”. *Odezwa do rodaków w kraju i za granicą o składkę na pomnik dla ks. Adama Czartoryskiego*, „Głos Wolny” 1866, nr 105 (3 czerwca), s. 426.



niewoli, w imię uznawanego w Europie Zachodniej, przeważnie co prawda tylko deklaratywnie, prawa narodów do samostanowienia.

Francuski pisarz i działacz liberalno-katolicki poświęcił obszerny fragment swojego tekstu zmarłemu Czartoryskiemu, łączącemu, jego zdaniem, wiarę katolicką z nowoczesnym pojmowaniem wolności. Jako czas ogniowej próby przedstawiony został okres emigracyjny w biografii księcia:

Wygnaniec na śmierć skazany, złupiony z ogromnej ojcowizny, odepchnięty częstokroć od szczęśliwych tego świata, znieważony przez pismaków stojących na moskiewskim żołdzie, zapoznany, spotwarzony, posądzony o dynastyczne zachcianki przez niegodnych towarzyszy wygnania, świadek bezsilny wypadków wywracających wszystkie trony Europy, a zostawiających Polskę w więzach nietkniętych; chwiejący się od złudzenia do złudzenia; od zawodu do zawodu, żadnego nie uszedł doświadczenia, ale żadnemu nie dał się złamać<sup>26</sup>.

Krytykę wyborów politycznych Czartoryskiego oraz nieskuteczność jego zabiegów Montalembert obrócił na moralną korzyść zmarłego, potraktował jako budulec niezłomności księcia. Co więcej, uczynił go wręcz jednoosobową awangardą „narodu w żałobie”:

Myśmy nań patrzyli przez lat 30; jak łagodny, spokojny, niezachwiany nosił po swym kraju żałobę, ale z pogodną powagą jaśniał wspaniałem czołem, siwizną sędziwą zwińczonem, na świadectwo niewzruszonych przekonań, na protestacją przeciw nieprawości, której Europa cała wspólną dźwigała winę i odpowiedzialność. Jako proroki, których Bóg w obliczu Izraela spośród narodu wysyłał, tak nowy ten Mardocheusz był żywym wcieleniem zapoznanego prawa; gdzie tylko stanął, tam postać jego była wyrzutem dla królów za nieczne zamachy, a nauką dla ziomeków, by w cierpliwości niezwykniętą karmili nadzieję<sup>27</sup>.

Ciekawe, że Montalembert nazywał Czartoryskiego „nowym Mardocheuszem”, odwołując się do Księgi Estery, uważanej niekiedy za nazbyt żydowską. Autor *Narodu w żałobie* nie miał zamiaru piętnować instrumentalizowania religii w politycznym celu. Kazał wierzyć swoim czytelnikom w czysto moralną jakość polskiego ruchu patriotyczno-religijnego. Obawiał się natomiast, że ruch ten może zatracić ów początkowy – czysto moralny – charakter na rzecz kierunku, który przybrała sprawa włoska, gdy weszła w kolizję z papieżem. Czartoryskiego obsadził Montalembert w roli patrona chroniącego rodaków przed zejściem z drogi moralnego protestu. Przy końcu eseju oddał mu głos i zacytował fragment ostatniego publicznego wystąpienia księcia, z powtarzaniem po wielekroć również w prasie wezwaniem: „Nie schodź, o narodzie mój, z wysokiej strefy, na której cię ludy i mocarze muszą szanować”<sup>28</sup>. Z perspektywy Montalemberta

<sup>26</sup> Ch. de Montalembert, *Naród w żałobie*, tłum. A. Prusinowski, Grodzisk 1861, s. 30.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 60.

obchody żałobne po zgonie księcia Adama stanowiły nie część ruchu patriotyczno-religijnego (jak choćby na łamach „Czasu”), ale wręcz jego sedno. Potwierdzały moralne przywództwo zmarłego w sprawie polskiej. W tle moralnego triumfu Czartoryskiego toczyła się rzecz jasna walka polityczna o wpływy w kraju, która w niedługim czasie skutkowałą powstaniem w zaborze rosyjskim. Księżę – już pośmiertnie – znów przegrał.

Obok „narodu w żałobie” jako figury objaśniającej całościowy sens działań Czartoryskiego warto przywołać inny jeszcze zamysł dowartościowania jego poczynań. Lucjan Siemieński, który w 1863 r. wydał broszurę *Dyplomata polski z XIX wieku (książę Adam Czartoryski)*, pisał o „drugiej wojnie”, czyli wojnie toczonej nie na polach bitew, ale za kulisami wydarzeń:

Na próżno by historyk ograniczył się na części wojskowej, na spisywaniu bitew, oblężeń, wypraw – zupełnym nie będzie; druga bowiem wojna nieustająca nawet pośród największego zgiełku i zamieszania, a tocząca się między czterema ścianami gabinetu, nie na miecze, lecz na słowa i pióra, przeważa często szalę wygranej na stronę zręczniejszego polityka, niż szczęśliwego zwycięzcy<sup>29</sup>.

Siemieńskiemu zależało na docenieniu dyplomacji, obarczonej zadawnionymi uprzedzeniami wśród Polaków i pomijanej w rodzimej historiografii, w której nie odslaniano w związku z tym ukrytych „sprężyn” wydarzeń. Formułę „drugiej wojny” warto by od niego pożyczyć, rozszerzając przy tym jej zakres znaczeniowy również na publikacje prasowe zestrojone z działaniami zakulisowymi. Tak rozumiana „druga wojna” stanowiła domenę działań księcia zwłaszcza w okresie emigracyjnym. W tej perspektywie wprowadzane do obiegu publicznego idee (choćby słowianofilskie) służyły za broń ofensywną bądź odporną<sup>30</sup>.

### Wyrok

W biograficznych artykułach pośmiertnych opublikowanych na łamach „Czasu”, „Dziennika Poznańskiego” czy innych jeszcze pism nie przypomniano tzw. deklaracji poitierskiej z 29 lipca 1834 r. – akcji demokratów wymierzonej w Czartoryskiego jako „nieprzyjaciela emigracji”. Inicjatorzy nadali jej międzynarodowy rozgłos publikacjami w zagranicznej prasie w przekładach na języki francuski, angielski, niemiecki. Celem oświadczenia była dyskredytacja księcia wobec emigracyjnej i zachodniej opinii publicznej jako samozwańczego reprezentanta

<sup>29</sup> Publikacja ta składa się z trzech elementów: wprowadzenia autorstwa Siemieńskiego, tekstu głównego, będącego przekładem pracy Louisa de Viel-Castel o Czartoryskim (*Le Prince Adam Czartoryski*), oraz aneksu. [L. de Viel-Castel], *Dyplomata polski z XIX wieku (książę Adam Czartoryski)*, Kraków 1863, s. VI–VII.

<sup>30</sup> O koncepcjach słowiańskich Czartoryskiego vide L. Kuk, *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej)*. Geneza, uwarunkowania, podstawowe koncepcje, Toruń 1996.

interesów wychodźstwa<sup>31</sup>. Odmawiano mu zaufania i ogłaszano publicznie wrogie nastawienie względem niego, a ściślej – względem firmowanego przezeń „systemu arystokracji”. Deklarację opublikowano – już z podpisami, opatrzonymi datą i miejscem złożenia, w liczbie dwóch tysięcy czterystu trzydziestu dwóch nazwisk emigrantów – w „Nowej Polsce”<sup>32</sup>. Wydrukowano ją ponownie w 1839 r., tym razem w osobnej broszurze pt. *Akt z roku 1834 przeciw Adamowi Czartoryskiemu wyobrazicielowi systemu polskiej arystokracji*, z obszernym wstępem wyjaśniającym jej genezę i z listą zebranych podpisów, jeszcze nieco dłuższą niż poprzednio, bo zawierającą dwa tysiące osiemset czterdzieści pozycji. We wstępie punkt po punkcie wyjaśniono również, na czym polega „system arystokracji”. Że jego wyznawcy odpowiadają za stłumienie powstania listopadowego, które zagrażało interesom elit, że zmierzają do rozproszenia i wyniszczenia wychodźstwa, wspierając udział emigrantów w akcjach militarnych w Algierii czy Portugalii, że akceptują istnienie Polski sprowadzonej jedynie do Królestwa Kongresowego, że ukrywają swoje antynarodowe cele pod zasłoną patriotycznej retoryki. „System arystokracji” miał w opinii demokratów charakter tajemnych, spiskowych – „dyplomatycznych” – knozań. Dlatego też, by zniweczyć jego skuteczność, obmyślono akcję podpisową, możliwie ostentacyjną i egalitarną. Na uzurpację i knowania odpowiadano plebiscytem.

Do aktu upowszechnionego w „Nowej Polsce” dołączono też deklaracje o innym brzmieniu niż tekst pierwotny, lecz o podobnej wymowie. Sygnatariusze widać uważnie czytali przedłożone oświadczenie, skoro wprowadzali do niego zmiany odpowiadające ich opinii względem postępowania Czartoryskiego. W części z nich padały konstatacje nieco łagodniejsze w wyrazie niż te w piśmie wyjściowym. Ograniczano się np. do zanegowania roli księcia jako reprezentanta całej emigracji. Ale nie brakowało również ostrzejszych sformułowań: że Czartoryski ściągnął na siebie miano „Polaka sprzedającego krew braci swoich”, że szkodzi Polsce i emigracji, że „jego życie publiczne było ciągiem zdrad [...] narodu”, że „niegodny [jest – E. D.] imienia Polaka”, że jako „zdrajca ojczyzny” zasługuje na „wzgardę publiczną i przekleństwo potomności”<sup>33</sup>. Deklaracje zmodyfikowane przydawały całej akcji podpisowej wiarygodności i demokratycznego charakteru.

Uzupełnienie w postaci deklaracji innobrzmiących stwarzało wrażenie negocjowania tekstu. Podpisy zyskiwały na upodmiotowieniu, niezależnie od tego, czy zostały złożone pod tekstem wyjściowym czy pod zmienionym. Nasuwał się

---

<sup>31</sup> Równocześnie upowszechniano oświadczenie sprzeciwu wobec przyjmowania amnestii Mikołaja I.

<sup>32</sup> *Oświadczenie polskiej Emigracji*, „Nowa Polska” [1834], t. 3, półark. 7–10, s. 265–280.

<sup>33</sup> *Deklaracja co do Czartoryskiego z odmienną redakcją*, „Nowa Polska” [1834], t. 3, półark. 7–10, s. 276–277.

bowiem wniosek, że skoro tekst można było modyfikować, to jeśli ktoś podpisał oświadczenie bez dyskusji, tym samym najwidoczniej w pełni aprobował jego sens i literę. Upodmiotowienie sygnatariuszy likwidowało pytanie o autorów pierwotnego tekstu.

W „Nowej Polsce” wyjaśniano ogólniejszy sens aktu poitierskiego: miał być cezurą, która wyznaczała oddzielenie „Polski republikańskiej” od „arystokratycznej”, Polski przekształconej społecznie od konserwującej zadawnioną strukturę społeczną, „niepodległej” od „jakiegokolwiek”<sup>34</sup>. Tym sposobem podpisy zebrane pod aktem stawały się czymś w rodzaju kamienia węgielnego pod przyszłe państwo polskie. Tyle że nie było piędzi ziemi, na której można by zacząć budowę.

Nieomal równocześnie z upublicznieniem aktu z Poitiers zapadł w Warszawie wyrok skazujący Czartoryskiego na śmierć przez ścięcie toporem<sup>35</sup>. Czy emigracyjnym inicjatorom batalii podpisowej zależało na wspomnianej koincydencji? W broszurze z 1839 r. o akcie emigracyjnym pisano jako o wyroku: „Był to wymiar sprawiedliwości, któremu dokonane, historyczne czyny służyły za motyw i dowody”<sup>36</sup>. Czy demokratom chodziło o to, by zneutralizować ewentualny wzrost notowań księcia jako ewidentnego już, bo legitymującego się aktem prawnym, wroga Rosji?<sup>37</sup> Czy próbowali udaremnić jego ostateczną metamorfozę z polityka prorosyjskiego w antyrosyjskiego? Kiedy w komentarzu do oświadczenia z roku 1834 opublikowanego w „Kronice Emigracji Polskiej” zwracano uwagę na sąsiedztwo czasowe obydwu aktów, uznano, że ten emigracyjny wykonuje „barbarzyńskie wyroki cara na ziemi przytułku naszego”<sup>38</sup>. Wnioskowano przy tym, że inicjatorzy akcji dyfamacyjnej są wręcz narzędziem antypolskiej polityki rosyjskiej. Ponadto obnażano uzurpatorski charakter poczynań „ogółu w Poitiers”<sup>39</sup>.

<sup>34</sup> *Rocznica 29 listopada*, „Nowa Polska” [1834], t. 3, półark. 11–12, s. 285.

<sup>35</sup> Fragmenty warszawskiego aktu oskarżenia opublikowano w „Kronice Emigracji Polskiej”, *Wypis z listu znad granic polskich*, 1834, t. 1, ark. 14, s. 225–230.

<sup>36</sup> *Akt z roku 1834 przeciw Adamowi Czartoryskiemu wyobrazicielowi systemu polskiej arystokracji*, Poitiers 1839, s. 3. W artykule zamieszczonym w „Demokracie Polskiej” z okazji wydania *Aktu* podkreślano znaczenie inicjatywy z Poitiers: „Akt z 1834 r. [...] zawsze uważać się będzie w historii Emigracji za czyn polityczny wielkiej wagi, za dowód szybkiego postępu tułaczey masy na drodze rewolucyjnego ruchu”. *Akt z roku 1834 przeciw Adamowi Czartoryskiemu, wyobrazicielowi systemu polskiej arystokracji*, „Demokrata Polski” 1840, t. 2, s. 204.

<sup>37</sup> W artykule biograficznym, opublikowanym w „Postępie”, o wyroku śmierci pisano: „Treść tego wyroku jest najlepszą dlań [Czartoryskiego – E. D.] pochwałą, ocenia bowiem najlepiej jego zalety i poświęcenie się dla ojczyzny”. J. O. [J. Osiecki], *Ks. Adam Czartoryski*, „Postęp” 1861, nr 9 (25 grudnia), s. 67.

<sup>38</sup> *Wyrok ogółu szczegółowego w Poitiers przeciw ks. Czartoryskiemu*, „Kronika Emigracji Polskiej” 1834, t. 1, ark. 14 (9 sierpnia), s. 254.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 254–255.

Za sprawą sygnowanej wieloma nazwiskami deklaracji poitierskiej Czartoryski zaistniał publicznie jako „nieprzyjaciel emigracji” i w tej postaci wszedł w drogę samemu sobie jako śmiertelnemu – wedle sentencji wyroku – wrogowi Rosji. Osobliwa to, trzeba przyznać, okoliczność, że nieomal równocześnie zaatakowano księcia za sprzyjanie interesom rosyjskim i za szkodzenie imperium. Dodatkowa komplikacja splotu oskarżeń polegała na tym, że we wrześniu 1834 r. ogłosił publicznie swoją narodową apostazję na rzecz Rosji Adam Gurowski, należący do grona radykalnych demokratów, zapalczywy w dyskredytowaniu Czartoryskiego<sup>40</sup>. W jej następstwie przypuszczenia o agenturalnej genezie aktu z Poitiers nabierały większego prawdopodobieństwa<sup>41</sup>. Jakkolwiek by tłumaczyć, co się przydarzyło Gurowskiemu, na jego kompromitacji zyskiwała reputacja Czartoryskiego, który mimo ataków ze wszystkich stron zachowywał stoicki spokój. Na dorocznym obchodzie listopadowym w Towarzystwie Literackim przemawiał jak zwykle krzepiąco, ani słowem nie wspominając o swoich „nieprzyjaciołach”<sup>42</sup>.

W sąsiedztwie aktu z Poitiers miała też miejsce inna głośna wolta – Maurycego Mochnackiego, który zdecydował się na udzielenie poparcia Czartoryskiemu<sup>43</sup>. Rychła śmierć autora *Powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831* przecięła rokowania z Władysławem Zamoyskim odnośnie do współdziałania na rzecz insurekcji w kraju, ale do niedawna bliski Mochnackiemu Ludwik Nabelak zdążył jeszcze publicznie ocenić jego przejście na stronę potępionych aktem

<sup>40</sup> Oświadczenie Gurowskiego, który ogłaszał, że wystąpił o amnestię, i wyjaśniał swoje pobudki, przedrukowano w „Kronice Emigracji Polskiej”: 1834, t. 2, ark. 2 (20 października), s. 24–26 (za „Gazetą Powszechną” z 28 września). Oświadczenie opublikowała też „Nowa Polska”: [1834], t. 3, półark. 1–2, s. 247.

<sup>41</sup> Poszedł tym tropem Czesław Chowaniec, który próbował przeświecić kulisy poitierskiej akcji podpisowej (swoją koncepcję wyłożył w artykule *Druga banicja księcia Adama: do genezy aktu poitierskiego 1834* oraz w przemyśleniach do kolejnych publikacji). Badacz podejrzewał, że Gurowski został agentem rosyjskim kilka lat wcześniej i że deklaracja poitierska powstała z inspiracji jego mocodawców. Henryk Głębocki, który dotarł do źródeł niedostępnych poprzednikowi – w archiwach rosyjskich – nie zdołał jednak potwierdzić tezy o agenturalno-spiegowskiej działalności Gurowskiego sprzed publicznego wyznania odstępstwa od sprawy polskiej. Rozważył więc ewentualność inną, że apostazja wynikała z gwałtownego załamania wiary w sens działań niepodległościowych. O tezie Chowańca vide H. Głębocki, „*Diabeł Asmodeusz*” w *niebieskich binoklach i kraj przyszłości*. Hr. Adam Gurowski i Rosja, Kraków 2012, s. 306–316.

<sup>42</sup> Przemowa księcia została wydrukowana w „Kronice Emigracji Polskiej”: 1834, t. 2, ark. 10 (15 grudnia), s. 138–140.

<sup>43</sup> Według Tadeusza Kozaneckiego ogłoszenie aktu poitierskiego uznał Mochnacki za okoliczność sprzyjającą wszczęciu negocjacji z Władysławem Zamoyskim – w liście z 17 października wysłał mu projekt dziennika, który miałby propagować ideę insurekcyjną oraz przywództwo Czartoryskiego. T. Kozanecki, *Maurycy Mochnacki i obóz Czartoryskiego (Inedita z września – listopada 1834 r.)*, „Przegląd Historyczny” 1956, nr 4, s. 733. Publicznie Mochnacki dał wyraz zmianie swoich zapatrywań politycznych publikacją tzw. pism auxerskich, złożył też podpis pod kontrprotestacją wobec aktu z Poitiers, wydrukowaną w piśmie „Le Messenger”.

w Poitiers i wskazać na rujnujące konsekwencje tego kroku dla reputacji pisarza emigracyjnego<sup>44</sup>. Autor listu strącał Mochnackiego z pozycji liczącego się gracza na wychodźstwie, zestawieniem już to z ks. Tomaszem Pranieviczem, panegirystą Adama I, już to z apostatą Gurowskim.

*Dossier* złej sławy Czartoryskiego liczy niemało tekstów. Akt z Poitiers traci nieco na impecie oskarżycielskim, jeśli go czytać w kontekście emigracyjnych „potępieńczych swarów”. Staje się wówczas przejawem chorobowym zbiorowości emigracyjnej, plagą nieodłączną od emigranckiego losu. Zachowuje wszelako ów akt wymowę szczególną dzięki ponad dwóm tysiącom złożonych podpisów.

### Autorytet „loiczny”

Wśród formuł ujmujących w 1861 r. pozycję i rolę Czartoryskiego jeden bodaj raz przypomniano „króla *de facto*”, swego czasu lansowanego w „Trzecim Maju”. Periodyk ten, założony w grudniu 1839 r., z Ludwikiem Orpiszewskim w roli redaktora naczelnego, służył popularyzacji idei dynastyczno-monarchicznej w zastosowaniu do bieżącej polityki i planów insurekcyjnych<sup>45</sup>. Również opo-nenci nadawali konceptowi rozgłos przez negację rojalistycznych pretensji obozu księcia.

Swoją myśl wyłożył Janusz Woronicz pierwszy raz podczas zebrania Towarzystwa Literackiego 14 stycznia w 1837 r., gdzie odczytał rozprawę *O dynastii w Polsce*<sup>46</sup>. Wydrukował ją – pt. *Rzecz o dynastii polskiej* – w „Kraju i Emigracji” dopiero w 1839 r. Opóźnienie wynikało stąd, że autor udał się z misją w „odległe strony”<sup>47</sup>. Rozprawa została opublikowana także w postaci osobnej broszury w tym samym roku, ale znów pod nieco zmienionym tytułem: *Rzecz o monarchii i dynastii w Polsce*. W „Trzecim Maju”, wydawanym między 1839 a 1848 r., idea dynastyczno-monarchiczna rozpisana została na wiele tekstów, przenikała całe wręcz pismo w początkowych latach jego istnienia. Próbowano ją też wprowadzić do obiegu zagranicznego za pośrednictwem Felixa Colsona, autora trzutomowego dzieła *De la Pologne et des cabinets du Nord* (Paryż 1841)<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> Ludwik Nabelak do Maurycego Mochnackiego z powodu pism auxerskich, oprac. Z. Wójcicka, „Napis” 2001, seria 7, s. 439–452. List (na podstawie pierwodruku z 1834 r.) został opublikowany jako dodatek do artykułu Zofii Wójcickiej – vide Z. Wójcicka, *Dwaj przeciwnicy ideowi: Ludwik Nabelak i Maurycy Mochnacki*, „Napis” 2001, seria 7, s. 417–437.

<sup>45</sup> O piśmie tym vide list Janusza Woronicza do Władysława Zamoyskiego z 2 grudnia 1839 r.: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 4, Poznań 1930, s. 120. W 1843 r. zawiązane zostało Towarzystwo Insurekcyjno-Monarchiczne Fundatorów i Przyjaciół Trzeciego Maja.

<sup>46</sup> Jej streszczenie wydrukowano w „Kronice Emigracji Polskiej” (1837, t. 5, s. 380), W „Demokracji Polskiej” informowano, że przekład artykułu Woronicza z „Kroniki” ukazał się w dziennikach angielskich „Times” i „Morning Advertiser”. „Demokrata Polski” 1838, t. 1, kwartał 1, s. 28.

<sup>47</sup> „Kraj i Emigracja” 1839, z. 9, [s.p.].

<sup>48</sup> Praca ta zrecenzowana została w „Dzienniku Narodowym”: *Kilka słów z powodu dzieła pana Colsona*, „Dziennik Narodowy” 1841, nr 4, s. 13–15.

Sama formuła „król *de facto*” pojawiła się w pierwszym numerze „Trzeciego Maja” w omówieniu rozprawy Woronicza, sporządzonym przez Orpiszewskiego. Woronicz pisał o „dynastii *de facto*”, recenzent główny akcent postawił na faktycznej królewskości Adama Jerzego. Dla wzmocnienia efektu z oznajmieniem jej wyczekał do ostatniego akapitu:

Jeżeli Polska nie może powstać tylko przez wojnę narodową; jeżeli w powstaniu musi być król widomy, a tym królem musi być Polak – ks. Adam jako naczelnik rodziny przewodniczącej interesom polskim od lat tyłu, jako figura najznakomitsza w kraju i zagranicą, jako reprezentant interesów narodowych i osobisty antagonistą Mikołaja, jest naturą rzeczy i zbiegiem okoliczności naznaczony na tego króla – jest *de facto* królem polskim<sup>49</sup>.

Konstrukcją wnioskowania dedukcyjnego Orpiszewski podkreślał, zgodnie z intencją Woronicza, „loiczny” charakter jego koncepcji, apelując tym sposobem do racjonalności czytelników i definiując ich jako ludzi trzeźwo myślących. Ale zarazem wzmocniał bezdyskusyjność prezentowanych poglądów – za ich trafnością przemawiały niezbita fakty. Na „loikę” autor *Rzeczy...* często się powoływał, wskazywał też na katastrofalne skutki odstępstw od „loiki” w myśleniu i działaniu prominentnych uczestników powstania listopadowego: „ogłoszono monarchię, ale nie ogłoszono króla” – „przeskoczono tę część sylogizmu w loice narodu”<sup>50</sup>. Przesłanki do swego wywodu argumentacyjnego znajdował u historyków i wśród doświadczeń ostatniej dekady, w aktach prawnych i aktach wiary. Optując za monarchią, godził w republikę jako podłoże upadku państwa polskiego. Hasła republikańskie – twierdził – nie sprawdzą się również w propagandzie insurekcyjnej, nie poruszą mas ludowych, które instynktownie (rzekomo) lgną do monarchii. Mocnej przesłanki dla opowiadania się za monarchią dzieziczną dostarczała Woroniczowi także Konstytucja 3 maja, za sprawą której zniesiono tron elekcyjny. Wskazanie kandydatury do korony nie nastroczało mu problemu. Polegał na Opatrzności, która wśród burz dziejowych szczęśliwie zachowała narodowi rodzinę Czartoryskich, zaabsorbowaną sprawami polskimi od trzech pokoleń. Zapewniając jej boską porękę, Woronicz osłabiał zarzut, którym wciąż operowali przeciwnicy, że dla zaspokojenia własnych politycznych ambicji Czartoryscy nie wahali się skorzystać z pomocy Rosji. Czyniąc rodzinę iście opatrznościowym „darem”, autor *Rzeczy...* mógł do woli wykazywać aberracyjność oporu względem jej wyniesienia do roli dynastii. Byłoby to postępowanie „wbrew smutnemu doświadczeniu, wbrew rozsądkowi, na złość sobie samym”, byłoby to wręcz samobójstwo<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> [L. Orpiszewski], *Kilka słów o rozprawie Janusza Woronicza: „O monarchii i dynastii w Polsce”*, „Trzeci Maj” 1839, nr 1, s. 4.

<sup>50</sup> J. Woronicz, *Rzecz o monarchii i dynastii w Polsce*, Paryż 1839, s. 33.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 45.

„Loika”, o której tyle się mówiło w *Rzeczy o monarchii i dynastii w Polsce*, prócz niepodważalnej racji miała za sobą autorytet Maurycego Mochnackiego. On to, wedle Woronicza, wskazywał bowiem na bezsensowność aktu detronizacyjnego Mikołaja I, na mocy którego pozbawiono cesarza Rosji polskiej korony, ale nie zdecydowano się na krok „loicznie” stąd wynikający – nie ukoronowano następcy. Ów brak konsekwencji zaważył na losach powstania listopadowego. Kolejną insurekcję – wnioskował Woronicz – trzeba by zacząć od naprawy tego błędu, od ogłoszenia monarchy.

Cały ten wywód o monarchii i dynastii wedle autorskiej deklaracji nie służył emigracyjnej walce politycznej, lecz (znów w duchu Mochnackiego) narodowej samowiedzy jako warunkowi powodzenia przyszłych działań niepodległościowych. Nie jest to oczywiście wykładnia, której wolno bez reszty zaufać. Nie można mieć bowiem co do tego wątpliwości, że Woronicz uruchamiał kolejną rozgrywkę na publicznej scenie emigracyjnej i że musiał się liczyć z silnym oporem wobec idei dynastii *de facto*. Tak się też stało. Nie tylko demokratów pobudził do odpowiedzi, ale zantagonizował też Władysława Platera oraz innych zwolenników reaktywowania sejmu na emigracji jako jedynej władzy, która zdolna byłaby działać *de iure*.

Cel rzeczywisty wystąpienia „dynastyków” zawiera się raczej nie w deklaracjach, ale daje się może wyczytać z efektów ich działań. Wokół idei dynastycznej udało im się mianowicie zorganizować nowy, wyrazisty programowo periodyk (przetrwał do 1848 r.), otwarcie popierający Czartoryskiego i nadający tożsamość „fakcji”. W periodyku tym skutecznie rozbijano utrwalone już w debacie związki frazeologiczno-polityczne, którymi oponenti oplekli stronnictwo pod wodzą Adama Jerzego, piszący o nim niezmiennie jako wyobrazicielu systematu dyplomatycznego i arystokratycznego, obrońcy ustaleń kongresu wiedeńskiego, destruktora skupisk wychodźczych. Chodziło też o wykołajenie praktykowanego przez oponentów wniosku: skoro Czartoryski wierzy jedynie w sens działań dyplomatycznych, to widać nie wierzy w siły własne narodu albo też jako arystokrata dba o interes swojej grupy społecznej, a w związku z tym działa zachowawczo i antyrewolucyjnie itd.

Woronicz nie wdawał się w polemiczną szermierkę z oponentami Czartoryskiego na gruncie oznaczonym przez nich etykietami dyplomatyczno-arystokratycznymi. Ustanawiał nowy punkt wyjścia, biorąc za pewnik, że niepodległość Polski zostanie wywalczona drogą insurekcyjną. Sprzeczności tego przekonania z wcześniejszą linią polityczną księcia w ogóle nie podnosił. Swoje rozważania nad monarchią i dynastią podporządkował pytaniu o środki, które doprowadzą do niepodległościowego celu. Zarówno ideę monarchii, jak i „dynastię” Czartoryskich traktował jako narzędzia, wytworzone w toku historii. Miał je za bardziej skuteczne od innych, bo „organiczne”, sprawdzone tudzież ze sobą kompatybilne.



„Organiczny” charakter miało, wedle jego założeń, również ludowe zaufanie do monarchii. Demokraci, chociaż ogłaszali się rzecznikami „ludu”, zdaniem monarchistów stawali się więźniami własnych wyobrażeń, lekceważyli owe „organiczne” uwarunkowania. Gubiło ich doktrynerstwo. Galicyjskie wydarzenia roku 1846 miały potwierdzić tę diagnozę.

Wedle potrzeb własnego „systematu” monarchiści trzeciomajowi przykrawali też obraz historii Polski. Proces niepodległościowy, przedstawiany przez Woronicza, zaczął się od próby reform ustrojowych zainicjowanych przez Czartoryskich na początku panowania Stanisława Augusta, których efektem była Konstytucja 3 maja. Współczesność miała korzenie w sukcesie Sejmu Czteroletniego. Świętowanie rocznicy Konstytucji 3 maja na wychodźstwie stanowiło zatem rytualne przypomnienie aktu założycielskiego historii najnowszej<sup>52</sup>. Dla demokratów natomiast majowa ustawa była kamieniem grobowym Polski.

W recenzji Orpiszewskiego wyjściowa myśl dynastyczna, jak już wspomniałam, uległa przekształceniu w formułę „króla *de facto*”, przez co pobudzała do personalnych ataków na księcia. Oponenti polityczni, zwłaszcza radykalni demokraci, twierdzili, że „król *de facto*” stanowi chytry (makiawelski) wybieg „arystokracji”, nie pierwszy i nie ostatni, żeby wybrnąć z poprzedniej („dyplomatycznej”), zużytej już koncepcji na prowadzenie sprawy polskiej oraz pozyskać naiwnych adherentów. Nie wahali się też ośmieszać „króla” bez litości. W „Demokracji Polskim” zamieszczono rymowanekę z obscenicznym efektem:

My kochamy polską ziemię,  
Polski lud, polskie zasady.  
A wy co, szarańcze plemię?  
Was samych, głupstwa i zdrady  
Wasz król Adam? – to wyrodek!  
A tron jego? – to wychodek!<sup>53</sup>

W przypisie wyjaśniono, że skojarzenie tronu z „wychodkiem” ma swoje historyczne umocowanie: „Historia przekazała naszej pamięci, że Katarzyna II na taki użytek obróciła królewskie krzesło Stanisława Augusta”<sup>54</sup>. Rymowanka zawierała myśl całkiem poważną, że polski tron i królewski majestat zostały nieodwracalnie sprofanowane.

Nie tylko demokratów formuła „króla *de facto*” pobudziła do negatywnych reakcji. Sam książę musiał się z jej powodu tłumaczyć swoim przyjaciołom. Leonowi Sapieżę wyjaśniał listownie 7 czerwca 1841 r., skąd się wzięła „owa

<sup>52</sup> Towarzystwo monarchistów opublikowało też *Mowy księcia Adama Czartoryskiego od roku 1838–1847* (Paryż 1847) ze wstępem Tomasza Olizarowskiego.

<sup>53</sup> „Demokrata Polski” 1838, t. 1 (28 października), s. 196.

<sup>54</sup> Ibidem.

królewskość”<sup>55</sup>. Miała być to od początku inicjatywa młodych, nazywanych żartobliwie „elektorami”, korzystających ze „swobody emigranckiej”, zainspirowanych myślą rzuconą przez Mochnackiego. Czartoryski o pomysłach Woronicza przed ich wygłoszeniem nic nie wiedział. Z rozumowaniem młodych wprowadzić się nie zgadzał, ale podziwiał ich „sumienność” w myśleniu i niespotykane „w świecie polskim” wyobrażenie władzy jako instancji stwarzanej mocą oddolnego posłuszeństwa: „Chcą stworzyć tę dotykálną nam brakującą władzę przez swoje poświęcenie, przez swoją gotowość do wszelkiego czynu, przez swoją karność i bezwarunkowe posłuszeństwo”<sup>56</sup>. Potrzeba posłuszeństwa, która powodowała „elektorami”, ujęła księcia. Nie chciał ich zniechęcać. Uznał, że mogą być jeszcze sprawie narodowej użyteczni. Nie wykonywał jednak żadnych gestów poparcia wobec „Trzeciego Maja”. Zapewniał Sapiehę, że nie bierze pisma tego do ręki. Nie wiadomo, czy adresat listu zadowolili się streszczonymi tu wyjaśnieniami Czartoryskiego co do jego roli w propagowaniu „królewkości”. Trudno jednak uwierzyć, że „elektorzy” pozwoliliby sobie na kreację czy fabrykację „króla *de facto*” bez wiedzy i zgody samego „króla”. Byłby to *de facto* akt skrajnego lekceważenia jego osoby i pozycji.

Na łamach „Dziennika Narodowego” Platera domagano się od Czartoryskiego, by jasno i publicznie się określił wobec pomysłu „dynastyków”. Deklarowano tam uznanie autorytetu Czartoryskiego jako przywódcy emigracji, polityka polskiego najbardziej rozpoznawalnego w Europie, ale przecież nie króla. Uruchomienie „Dziennika” było poniekąd następstwem wystąpienia Woronicza. Chodziło Platerowi o oddzielenie poglądów monarchistycznych i legalizmu od poparcia dla Adama I. Z czasem zresztą w „Trzecim Maju” „króla *de facto*” zastąpił „naturalny naczelnik” – tak pisano o Czartoryskim w „Dzienniku”. Mimo niezgody co do „królewkości” Czartoryskiego wprowadzenie do debaty publicznej „króla *de facto*” sprawiło, że na emigracji pojawiły się dwa pisma otwarcie monarchiczne<sup>57</sup>.

„Król *de facto*”, choć wyśmiewany, sprawdził się jako chwytliwa formuła – fikcja sprawcza – która skupiła na sobie uwagę, rozwibrowała emocje. Pobudziła nie tylko do śmiechu, ale też do argumentowania za i przeciw. Słabnąca z każdym rokiem liczebnie i politycznie emigracja dostała powód, by się rozruszać, znów chwycić za pióro. Co bardziej istotne, acz trudne do rozpoznania – hałaśliwa kampania na rzecz dynastii spletała się z poufnymi akcjami obozu Czartoryskich wśród Słowian w monarchii Habsburgów i Turcji. Próbowano tam blokować

<sup>55</sup> M. Handelsman, *Książę Adam Czartoryski*, „Przegląd Współczesny” 1938, t. 65, nr 6, s. 42.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>57</sup> Mikołaj Rysiewicz poświęcił „dynastykom” spory rozdział w swojej książce – vide M. Rysiewicz, *Monarchia, lud, religia: monarchizm konserwatywnych środowisk politycznych wielkiej emigracji w latach 1831–1848*, Kraków 2015.

rosyjski panslawizm, wspierając ruchy narodowe Serbów, Rumunów, Rusinów... Janusz Woronicz, aktywny pisarstwo „dynastyk”, był też agentem Czartoryskiego m.in. w Bukareszcie. Intelktualnemu wsparciu działań agenturalnych miały służyć wykłady literatury słowiańskiej Adama Mickiewicza w Collège de France. Profesor okazał się jednak pomocnikiem mało subordynowanym. Nie przyniosły też spodziewanych owoców zabiegi ludzi Czartoryskiego skierowane przeciw wpływom Rosji wśród nardów słowiańskich w murszejących imperiach.

Jak by kampanii wokół króla *de facto* nie oceniać, ukoronowany przez „dynastyków” Czartoryski stał się uczestnikiem życia politycznego emigracji na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, a biorąc pod uwagę kontekst kwestii słowiańskiej, miał również do odegrania jakąś rolę w dyplomatyczno-propagandowej wojnie z Rosją<sup>58</sup>. Czy odwracał uwagę od działań tajnych?

\*

Omówione tu pokrótce epizody z biografii publicznej Czartoryskiego nie układają się w ciąg przyczynowo-skutkowy, ale raczej skłaniają do traktowania każdego z nich jako osobnej rozgrywki wizerunkowej, której celem jest dobra albo zła sława księcia, ułatwiająca mu, ale nie tylko jemu, bądź utrudniająca przeprowadzanie zamysłów politycznych. Każdy z wizerunków: Czartoryski – nieprzyjaciel emigracji, Czartoryski – król *de facto*, Czartoryski – autorytet moralny, okazuje się elementem wiru zdarzeń, efektem pobudzenia sieci relacji personalnych, wypadkową działań publicznych i poufnych, posunięć z grubsza czytelnych bądź mgławicowych, z reguły trudnych do zrekonstruowania, bo się nie udały albo zostały przerwane. Biograf nie powinien jednak fenomenów tych, choćby najosobliwszych, lekceważyć. Zaistniały wszak publicznie, przez co i nieodwołalnie.

## Bibliografia

*Akt z roku 1834 przeciw Adamowi Czartoryskiemu wyobrazicielowi systemu polskiej arystokracji*, Poitiers 1839.

*Akt z roku 1834 przeciw Adamowi Czartoryskiemu, wyobrazicielowi systemu polskiej arystokracji*, „Demokrata Polski” 1840, t. 2, s. 203–205.

Arendt, Hannah, *Co to jest autorytet?*, w: eadem, *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, tłum. M. Godyń, W. Madej, Warszawa 1994.

<sup>58</sup> W innej fazie tej wojny i na innym froncie uczestniczyła również – czy też została użyta – Makryna Mieczysławska, fałszywa mniszka unicka. Na kulisy intrygi rzuciły światło archiwalne znaleziska Jędrzeja Krystka, omówione w jego rozprawie doktorskiej – vide J. Krystek, *Makryna Mieczysławska w utworach i dokumentach polskiego romantyzmu*, [https://bip.amu.edu.pl/\\_data/assets/pdf\\_file/0036/393975/Krystek-Jedrzej\\_rozprawa-doktorska.pdf](https://bip.amu.edu.pl/_data/assets/pdf_file/0036/393975/Krystek-Jedrzej_rozprawa-doktorska.pdf) (d.d. 12.01.2024).

- [Czartoryski, Adam Jerzy], *Mowy księcia Adama Czartoryskiego od roku 1838–1847*, Paryż 1847.
- Czartoryski, Adam Jerzy, *Żywoć J. U. Niemcewicza*, Paryż 1860.
- „Czas” 1861, nr 161, s. 3; nr 162, s. 1; nr 165, s. 2; nr 166, s. 1; nr 167, s. 1–2; nr 171, s. 1–2; nr 174, s. 1; nr 176, s. 1; nr 180, s. 3.
- Dąbrowicz, Elżbieta, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.
- Deklaracja co do Czartoryskiego z odmienną redakcją*, „Nowa Polska” [1834], t. 3, półark. 7–10, s. 276–277.
- „Demokrata Polski” 1838, t. 1, s. 195–196.
- Dzieduszycki, Maurycy, *Opinia publiczna*, „Czas. Dodatek Miesięczny” 1856, t. 2, [z. 1], s. 3–27.
- „Dziennik Literacki” 1861, nr 58, s. 461–462.
- „Dziennik Poznański” 1861, nr 162, s. 1; nr 164, s. 1–2; nr 175, s. 2–3; 186, s. 4; nr 195, s. 2.
- „Gazeta Warszawska” 1861, nr 173, s. 1; nr 175, s. 1.
- Głębocki, Henryk, *„Diabeł Asmodeusz” w niebieskich binoklach i kraj przyszłości*. Hr. Adam Gurowski i Rosja, Kraków 2012.
- Handelsman, Marcei, *Książę Adam Czartoryski*, „Przegląd Współczesny” 1938, t. 65, nr 6, s. 42, 44.
- Jenerał Zamojski 1803–1868*, t. 4, Poznań 1930.
- J. O. [Osiecki, Jan], Ks. Adam Czartoryski, „Postęp” 1861, nr 9, s. 66–67.
- Kilka słów z powodu dzieła pana Colson*, „Dziennik Narodowy” 1841, nr 4, s. 13–15.
- Kozanecki, Tadeusz, *Maurycy Mochnecki i obóz Czartoryskiego (Inedita z września – listopada 1834 r.)*, „Przegląd Historyczny” 1956, nr 4, s. 721–765.
- „Kraj i Emigracja” 1839, z. 9 [s.p.].
- „Kronika Emigracji Polskiej” 1834, t. 2, ark. 2, s. 24–26; t. 2, ark. 10, s. 138–140; 1837, t. 5, s. 380.
- Krystek, Jędrzej, *Makryna Mieczysławska w utworach i dokumentach polskiego romantyzmu*, [https://bip.amu.edu.pl/\\_data/assets/pdf\\_file/0036/393975/Krystek-Jedrzej\\_rozprawa-doktorska.pdf](https://bip.amu.edu.pl/_data/assets/pdf_file/0036/393975/Krystek-Jedrzej_rozprawa-doktorska.pdf) (d.d. 12.01.2024).
- Kuk, Leszek, *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej)*. Geneza, uwarunkowania, podstawowe koncepcje, Toruń 1996.
- Kukiel, Marian, *Czartoryski a jedność Europy 1770–1861*, Lublin 2008.
- Kukiel, Marian, *Czartoryski and European Unity 1770–1861*, Princeton 1955.
- Lescoeur, Louis, *L’église catholique en Pologne sous gouvernement russe*, Paris 1860.
- Lescoeur, Louis, *Le prince Adam Czartoryski*, „L’Ami de la Religion” 1861, tome 10, s. 179–182.
- Ludwik Nabelak do Maurycyego Mochneckiego z powodu pism auxerskich*, oprac. Z. Wójcicka, „Napis” 2001, seria 7, s. 439–452.
- Łoziński, Bronisław, *Opinia publiczna*, Kraków 1873.
- Montalembert, Charles de, *Naród w żałobie*, tłum. A. Prusinowski, Grodzisk 1861.
- „Nowa Polska” [1834], t. 3, półark. 1–2, s. 247.
- Odezwa do rodaków w kraju i za granicą o składkę na pomnik dla ks. Adama Czartoryskiego*, „Głos Wolny” 1866, nr 105, s. 424–426.

- [Orpiszewski, Ludwik], *Kilka słów o rozprawie Janusza Woronicza: „O monarchii i dynastii w Polsce”*, „Trzeci Maj” 1839, nr 1, s. 2–4.
- Oświadczenie polskiej Emigracji*, „Nowa Polska” [1834], t. 3, półark. 7–10, s. 265–280.
- Pańpuch, Zbigniew, *Początki rozumienia autorytetu w starożytności*, „Człowiek w Kulturze” 2011/2012, nr 22, s. 167–206.
- „Postęp” 1861, nr 1–9, s. 1–2; 10–11; 18–19; 26–28; 34–35; 42–43; 51; 58–59; 66–67.
- „Przegląd Powszechny” 1861, nr 63, s. 1.
- „Przegląd Poznański” 1861, t. 32, s. 214–223.
- „Przegląd Rzeczy Polskich” 1861, z. 8, s. 1–2.
- Rocznica 29 listopada*, „Nowa Polska” [1834], t. 3, półark. 11–12, s. 285–287.
- Rysiewicz, Mikołaj, *Monarchia, lud, religia: monarchizm konserwatywnych środowisk politycznych wielkiej emigracji w latach 1831–1848*, Kraków 2015.
- Sztompka, Piotr, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007.
- [Viel-Castel, Louis de], *Dyplomata polski z XIX wieku (książę Adam Czartoryski)*, Kraków 1863.
- Woronicz, Janusz, *Rzecz o monarchii i dynastii w Polsce*, Paryż 1839.
- Wójcicka, Zofia, *Dwaj przeciwnicy ideowi: Ludwik Nabelak i Maurycy Mochnacki*, „Napis” 2001, seria 7, s. 417–437.
- Wypis z listu znad granic polskich*, 1834, t. 1, ark. 14, s. 225–230.
- Wyrok ogółu szczegółowego w Poitiers przeciw ks. Czartoryskiemu*, „Kronika Emigracji Polskiej” 1834, t. 1, ark. 14, s. 254–256.

**ELŻBIETA DĄBROWICZ** – prof. dr hab., Uniwersytet w Białymstoku. Zajmuje się literaturą polską w perspektywie życia publicznego, zróżnicowaniem regionalnym piśmiennictwa na ziemiach polskich, epistolografią i biografistyką. Autorka książek: *Cyprian Norwid. Osoby i listy* (1997); *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861* (2009); *Cenzura na gruzach. Szkice o literackich świadectwach życia w PRL-u* (2017); *Romantyzm ziemi przechodów. Próby terytorialnej historii literatury* (2019).